

Zbigniew Preisner, Mi

Oboje są przekonani
Że połączyło ich uczucie nagłe
Piękna jest taka pewność
Ale niepewność piękniejsza
Sądzą, że skoro nie znali się wcześniej nic między nimi nigdy się nie działo
A co na to ulice schody korytarze, na których mogli się od dawna mijać
Chciałbym ich zapytać,
Czy nie pamiętają
Może w drzwiach obrotowych
Kiedyś twarzą w twarz
Jakieś "przepraszam" w ścisku
Głos, pomyłka w słuchawce
Ale znam ich odpowiedź
Nie, nie pamiętają
Każdy przecież początek, to tylko ciąg dalszy
Od dłuższego już czasu
Bawił się nimi przypadek
Jeszcze nie całkiem gotów
Zamienić się dla nich w los
Zbliżał ich i oddalał
Zabiegał im drogę
I tłumiąc chichot odskakiwał w bok
Były znaki sygnały
Cóż z tego, że nieczytelne
Może 3 lata temu, albo w zeszły wtorek
Pewien listek przyfrunął z ramienia na ramię
Było coś zgubionego
Coś podniesionego
Kto wie, czy już nie piłka w zaroślach dzieciństwa
Każdy przecież początek, to tylko ciąg dalszy
A księga zdarzeń zawsze otwarta
Były kłamki i dzwonki, na których zawczasu dotyk kładł się na dotyk
Walizki obok siebie w przechowalni
Był może pewnej nocy jednakowy sen,
Natychmiast po zbudzeniu zamazany
Każdy przecież początek to tylko ciąg dalszy,
A księga zdarzeń zawsze otwarta w połowie x4